№ 299. Dąbrowa Górnicza. Sobota 28 Października 1916 r. Rok II.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 października.

W przededniu zajęcia Harsowy.

Postępy w okolicy Predealu i Campulungu.

Łodzie podwodne pracują bez przerwy.

Obiecanki koalicyi dla Rumunii.

Zatopienie angielskiego poszukiwacza min.

LONDYN 27 października. Urzędowo donoszą: Wielkobrytański poszukiwacz min „Genistu" **storpedowany i zatopiony przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Wszyscy oficerowie i 73 marynarzy z załogi zatonęli.** Uratowano 12 marynarzy.

20 parowców norweskich na dnie morza.

CHRYSTIANIA 26 października. Dzisiejsze dzienniki wieczorne przynoszą na pierwszej stronie zaopatrzone wielkiemi tytułami depesze **o równoczesnem zatopieniu siedmiu norweskich okrętów,** w czem 2 parowców i 2 żaglowców oraz o zabraniu 2 dalszych okrętów przez okręty wojenne niemieckie, przez co norweskie towarzystwa ubezpieczeń okrętowych ponoszą odrazu stratę na łączną sumę 3,755,000 koron.

Ze względu na obecną sytuacyę wywołał fakt powyższy wielkie wrażenie nietylko w sferach okrętowych ale i wśród szerokich kół publiczności.

CHRYSTIANIA 26 października. Oprócz ostatnich doniesień o zatopionych okrętach nadeszły ostatniej nocy dalsze wieści o zatopieniu całego szeregu norweskich parowców i żaglowców przed wybrzeżem norweskiem na morzu Północnem, jakoteż na Oceanie Lodowatym tak, że w dniach ostatnich — o ile wiadomo—**zatonęło** wskutek wojny handlowej **dwanaście okrętów norweskich;** od 1 października zaś **20 parowców,** o których losie są pewne wiadomości. Poza tem mówi się jeszcze o 2 parowcach, które miały zatonąć na Oceanie Lodowatym, ale wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Dalszych 7 parowców na dno!

LONDYN 27 października. Jeden parowiec duński, jeden belgijski i dwa norweskie oraz 2 angielskie statki strażnicze zatonęły.

CHRYSTIANIA 27 października. Niemiecka łódź podwodna zapaliła norweski parowiec „Kathinka". Załoga wylądowała.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 27 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Grupa arcyks. Karola: Nasze ataki na północ od Campolung i na południe od Predeal **posunęły się naprzód.**

Na węgiersko-rumuńskiej granicy wschodniej odparto nieprzyjacielskie kontruderzenia.

Pod Saradorny **zajęły nasze wojska rosyjską redutę górską.** Kontrataki rosyjskie rozbite.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa ks. Leopolda bawarskiego: W obrębie wojsk austro-węgierskich nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Działalność nieprzyjacielskiej artyleryi i miotaczy min przeciw wyżynie Krasu i terenom poza nią wzrastała od czasu do czasu do wielkiej gwałtowności.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. W Albanii nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. 27 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Przy silnym ogniu działowym na północy od Somme przyszło tylko do walk oddziałów wywiadowczych. Na południowym brzegu został zgnieciony naszym skutecznym ogniem działowym, skierowanym na nieprzyjacielskie rowy, przygotowany już atak francuski w odcinku Fresnes — Masancourt — Chaulnes. Na wschodnim brzegu Mozy pomiędzy grzbietem Pieprzowym a Woewre trwała bardzo gwałtowna walka działowa. W południe zaatakowali Francuzi nasze pozycye na wschód od fortu Douaumont. Zostali odparci ponosząc ciężkie straty.

NA WSCHODZIE. Na wschód od Szczary powtórzyli Rosyanie jeszcze dwukrotnie swe bezskuteczne ataki. Szturmujące kompanie zostały przepędzone przez załogę rowów. Dalej na południe zajeliśmy rosyjskie przednie pozycye. **Wzięty do niewoli i oficer i 88 żołnierzy.**

Na froncie Łucka trwał w odcinku Kisielina silny ogień działowy Rosyan. Koło północy przystąpili do ataku, który załamał się w ogniu przed naszemi przeszkodami.

NA BAŁKANACH. Pościg za pobitą armią w Dobrudży odbywa się w dalszym ciągu. **Wojska sprzymierzone doszły do okolicy Harsowy.**

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM. Nie ma istotnych zmian.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 27 października. Kwatera główna donosi pod 26 b. m.

Na wszystkich frontach nie zdarzyło się nic ważnego.

Na froncie w Dobrudży wojska nasze kontynuują pościg za pobitym nieprzyjacielem.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 27 października. Wczorajszy biuletyn urzędowy donosi, że na froncie Verdun przedsięwzięli Niemcy w przeciągu dnia 4 gwałtowne ataki przeciw pozycyom jakie im wczoraj w Douaumont odebrano. Wszystkie ataki pozostały bez skutku.

Angielskie troski i obietnica pomocy.

LONDYN 27 października. Biuro Reutera donosi:

Asquith odpowiadając w Izbie gmin na początku posiedzenia na interpelacyę Carsona w sprawie Rumunii oświadczył, że nie uważa ani za możliwe ani za pożądane w chwili obecnej powiedzieć cośkolwiek więcej ponad to, że zarówno rząd angielski jak i wszystkie rządy sprzymierzone najtroskliwszą uwagę poświęcają militarnemu położeniu Rumunii.

Ma nadzieję, że nie potrzebujemy poddawać się zbyt przesadnemu pesymizmowi.

Francya, Rosya, Anglia i Włochy użyją jeszcze wspólnych środków zaradczych, a wówczas każdy z nas zrobi wszystko, co tylko leży w jego mocy.

Francuskie obawy o Rumunię i Bukareszt.

BERNO 27 października. Z powodu wzięcia Konstancy pisze Herve w swoim dzienniku:

Można sobie z łatwością wyobrazić jak gorzkiem było moralne oddziałanie tego zwycięstwa na wszystkich sprzymierzonych.

Co powie teraz król Konstantyn, a wraz z nim wszyscy greccy neutraliści?

Gdyż się całe nieszczęście tylko do tego chciało ograniczyć! Ale jak mają Rosyanie i Rumuni stawić opór dalszym uderzeniom Mackensena, kiedy jedyna linia kolejowa, która ich zaprowiantować mogła wpadła w ręce nieprzyjacielskie?

Bardziej jeszcze trzeba obawiać się armii Falkenhayna, bo **co stanie się z Bukaresztem,** gdy na nim zewrą się oba końce niemieckich kleszczy?

GENEWA 26 października. „Echo de Paris" pisze: Po zajęciu Predealu przez nieprzyjaciela zbliżyły się jego siły na odległość 150 km. od zewnętrznych fortyfikacyi Bukaresztu. Tymczasem Bukareszt został w najwyższym stopniu zagrożony, gdyż nieprzyjaciel może w przeciągu ośmiu dni przedostać się przez góry i stanąć pod jego bramami.

Wilson o neutralności i przyszłej wojnie.

CINCINNATI 27 października. Prezydent Wilson w mowie, którą wygłosił w sprawie założenia ligi narodów dla utrzymania pokoju po tej wojnie, powiedział, że jest to ostatnia wojna światowa, w której udało się Stanom Zjednoczonym uniknąć udziału. Naród musi być gotowy, w razie gdy zajdzie potrzeba, także i do użycia swej siły fizycznej by dopomódz w zapobieżeniu przyszłym wojnom. Czasem, w warunkach takich jak obecne, spełnienie obowiązków neutralności z wielką przychodzi trudnością.

Niemcy i Norwegia.

CHRYSTIANIA 26 października. Dziś odbędzie się nowa narada ministeryalna, która zajmie się odpowiedzią na notę protestującą Niemiec.

Socyaliści niemieccy a kredyty wojenne.

BERLIN 27 października. Socyal-demokratyczna frakcya w Sejmie Rzeszy postanowiła głosować za nowymi kredytami wojennymi w kwocie 12 miliardów marek.

Jeszcze sprawa Liebknechta.

BERLIN 27 października. Parlamentarna komisya porządku chwaliła odrzucić wniosek socyalistycznego Związku pracy w sprawie zawieszenia postępowania karnego przeciw posłowi Liebknechtowi, a aresztu śledczego na czas trwania posiedzeń parlamentu.

Wojska portugalkie we Francyi.

BAZYLEA 26 października. Madrycki „Imparcial" dowiaduje się, że pierwsza większa kolumna wojsk portugalskich przybyła już do Francyi.

Eksplozya we włoskiej fabryce materyałów wojennych.

LUGANO 27 października. Wskutek eksplozyi w turyńskiej fabryce Michelin'a został **zniszczony wielki skład chemicznych materyałów wojennych oraz wielka część samej fabryki.** Czterech robotników zabitych, dwudziestu rannych.

Morderca hr. Stürgkha oddany sądowi.

WIEDEŃ 27 października. Morderca prezydenta ministrów hr. Sturgkha D-r Fryderyk Adler dzisiaj popołudniu został przewieziony z więzienia policyjnego do sądu krajowego. Przewiezienie odbyło się bez żadnego zajścia, bez zwrócenia uwagi publiczności.

Agitacya za armią i agitacya w armii.

Legiony polskie powstały z pobudek politycznych. Przeczyć temu — byłoby to oszukiwaniem samych siebie. Wskrzeszenie państwa polskiego i tworzenie kadrów przyszłej jego armii, to istotne cele powstania Legionów, wielokrotnie powtarzane w odezwach, rozkazach dziennych i przemówieniach wodzów Legionowych. Są to cele na wskroś polityczne. Idea Legionowa powstać mogła tylko wśród organizacyi politycznych, stronnictwa polityczne były od początku powstania Legionów ośrodkami agitacyi za wstępowaniem do wojska urzędowego. Propagatorzy najenergiczniejsi haseł legionowych rekrutowali się prawie wyłącznie z pośród ludzi zdolnych do noszenia broni. Jeżeli taki młody człowiek był charakterem silnym i prawym, nie mógł poprzestać na samej agitacyi za Legionami, musiał sam zadokumentować czynem swe hasła, wstępował do Leg onów.

Tutaj winna się była dokonać selekcya: ci, którzy byli bardziej uzdolnieni wojskowo, winni byli pozostać w szeregach, ci, których żywiołem właściwym była polityka, winni byli do niej powrócić, pokazawszy, że prochu się nie boją i krew swą gotowi są złożyć w ofierze ojczyźnie. Pozostać w szeregach na froncie i oddawać się polityce nie sposób. Jest to prawda kardynalna, podstawa wojska i zarazem życia politycznego. Okoliczności sprawiły, że zmieszały się dziedziny, które pozostać winny sobie zupełnie obce. To było w pierwszych momentach legionowej twórczości rzeczą nieuniknioną, ale teraz, kiedy mają się Legiony przekształcić na Korpus polski, winno nastąpić ścisłe rozgraniczenie obydwu dziedzin: wojskowej i politycznej.

Charakter militaryzmu jest wręcz przeciwny charakterowi działalności politycznej.

Bezwzględna karność wojskowa, ślepe posłuszeństwo na śmierć i życie rozkazom, hierarchia ścisła i wysoce rozwinięta — wszystko to są zasady kardynalne wojskowości, a zarazem zupełnie sprzeczne z zasadami działalności politycznej.

Co wart żołnierz, rozważający argumenty za i przeciw spełnieniu wydanego mu rozkazu.

Co wart polityk, agitujący z rozkazu za tą lub inną akcyą.

Jak tolerowany być może żołnierz, nie uznający nad sobą praw zwierzchnich dowódcy. Jak małą wartość ma polityk, kierujący się autorytetem osoby szefa swej partyi, miasto autorytetem idei.

Czyż nie winien żołnierz oddać ślepo swe ciało, rozum do rozporządzenia swego dowódcy. Czyż nie winien polityk zachować całą niezależność sądu i działania na dobro idei, strzedz się służby osobom nawet bardzo wybitnym.

To są sprzeczności nie do usunięcia. — Dla tego **żadna armja w świecie godzić się nie może z istnieniem polityki w szeregach.** Polityka za armią, argumenty polityczne za wstępowaniem do armii ochotników, to rzecz słuszna i godziwa, to rzecz niezbędna przy tworzeniu formacyi kadrowych armii, a takiemi są Legiony.

Lecz polityka w armii — to rzecz szkodliwa i straszna w skutkach. Agitacya w szeregach musi być tępiona, dopóki armia wojskiem ma pozostać. Jeżeli pomimo niesłychanych pokus Legiony w polu ustrzegły się od dezorganizacyjnych wpływów agitacyi politycznej, to tembardziej teraz, kiedy uzyskują wyższy stopień w rozwoju ku armii, stając się korpusem posiłkowym polskim, nie mogą dopuścić do swego łona agitacyi jakiejkolwiek partyi politycznej.

Wszelkie ślady życia politycznego zniknąć muszą z Korpusu polskiego!

Wiece żołnierzy, obrady polityczne dowódców, petycye o charakterze memoryałów politycznych, **dymisye demonstracyjne są to rzeczy nielicujące z powagą sprawy** tak niesłychanie ważnej jak armia polska: tego w niej być nie może.

Wydawanie nominacyi na jenerałów przez zrzeszenia, hołdujące pewnej doktrynie politycznej, wiece kobiece, decydujące o wartości tych lub innych formacyi wojskowych, organizacye poddane dyktaturze klik tajnych, a mające niby charakter wojskowy — są to wszystko anomalie szkodliwe życia politycznego, które winny uledz zniszczeniu. Jednego rodzaju polityka jest dopuszczalna przy formowaniu armii polskiej: polityka ciała, które będzie pośrednikiem między rządem tworzącego się państwa polskiego i Naczelnem dowództwem tworzącej się armii polskiej; ale to winna być specyalnego rodzaju polityka—polska państwowa, rządu polskiego, nic z agitacyą partyjną wspólnego mieć nie może. („Ziemia Lubelska")

Dr. Gustaw Doborzyński.

STANISŁAW K. RADOŃ.

Ostatnie dźwięki.

Ze zbioru „Dziwne opowieści".

II.

Krótka chwila namysłu i twarde postanowienie. Kobieta naprawdę kochająca wszystko przeprowadzić zdoła. Zerwanie z rodzicami, podjęcie części pieniędzy, wyrobienie dokumentów, wszystko to niesłychanie szybko załatwione zostało. Potem długa wędrówka po komendach, szpitalach, a wreszcie tam w zapadłej mieścinie węgierskiej. Odzyskała go, jest jej niepodzielną własnością, — własnością, której nikt jej odebrać nie zdoła, nie może, ale tylko własnością... W szpitalu węgierskim, odnalazła człowieka drogiego, ale nie odnalazła jego duszy... Podporucznik Stanisław był zimnym głazem, pozbawionym świadomości siebie i głazem tym mógł pozostać na całe życie... Jakieś straszne przeżycie na polu bitwy, przeżycie, o które nie można się było dopytać, wtrąciło go w stan psychiczny, w którym mózg staje się nieczuły na wrażenia zewnętrzne. Podporucznik jadł, chodził, robił wogóle wszystko, co mu kazano, nic jednak nie mówił, nic nie żądał, nikogo nie poznawał... Konsylium orzekło, że tylko jakieś niezwykłe zdarzenie może go wyrwać z tego stanu zupełnej nirwany duchowej... Wydarzenie to mogło przyjść, lub nie, można na niego było czekać długie lata... A tak pozostawał głaz zimny,— boleśnie zimny dla tego szczególniej, kto go widział pracującym, żyjącym... Czy kochała ten głaz nieczuły? Kochała i wierzyła, że wcześniej, czy później uda się jej pobudzić go do życia... Czy jednak wówczas budzący się człowiek nie odtrąci jej znowu, jak to uczynił kiedyś w Zurychu? I dlatego, wyczekując dzień i noc chwili przebudzenia, bała się jej nieraz równocześnie, cieszyła się prawie, że nie nadchodzi. W męczarni wewnętrznej płynęły dni i godziny.

I gdy w duszy pani Geni po raz setny może budzi się ten łańcuch bolesnych wspomnień, oczy jej nieustannie spoczywają na człowieku, koło którego krąży cała nić tych wrażeń. I tak upływają minuty, kwadranse, godziny... Podporucznik spoczywa ciągle nieruchomie, jednakowo spokojny, jednakowo zimny, z zatrważającym wyrazem lodowatości na twarzy.

Słońce dochodziło do swego zenitu, rzucając ostatnie promienie o pożarnej, mistycznej jakiejś czerwoności. Cichnął powoli rozgwar miasta, a od czasu do czasu wąską, obsadzoną świerkami uliczką zaczęły się przesuwać gromadki powracających na kolacyę spacerowiczów. Wieczór zbliżał się szybko.

Pani Genia podniosła się powoli. Nadchodził czas, w którym trzeba było podporucznika podnieść, zaprowadzić, nakarmić, w łóżku ułożyć... Szła więc ku niemu. W tej chwili oczy jej przypadkowo zwróciły się na dolne okna przeciwległego pensyonatu i równocześnie prawie uczuła na sobie wzrok silny, suggestywny. W jednym z okien siedział znany jej dobrze z widzenia od kilku tygodni redaktor niewychodzącej już „Wolnej Myśli", biedny, umierający suchotnik. Od sześciu tygodni, odkąd zamieszkał naprzeciwko, zawsze, ile razy była na balkonie ze swoim chorym, zawsze widziała tę twarz wychudzoną, nacechowaną bólem choroby z chorobliwymi wypiekami na twarzy, uparcie śledzącą każdy najmniejszy jej ruch... Widziała te oczy w namiętności dziwnej, a mówiące same za siebie, gorejące... Widziała je i unikała ich. Przyzwyczaiła się jednak z czasem do tego i nie zwracała uwagi. Lecz dzisiaj dziwna bladość i ból, tak jasno wyrażający się w rysach twarzy suchotnika, mimowoli zwróciły jej uwagę. Równocześnie prawie ze spojrzeniem suchotnik podniósł oba ramiona, zwrócił szalonem wprost ruchem w jej stronę, następnie z ciężkim jękiem zwarł na piersiach i znikł z okna.

I nagle z okna tego z początku cicho, później coraz głośniej i potężniej zaczęły płynąć z niesłychanem uczuciem z fortepianu wydobywane dźwięki... marsz żałobny Bethowena...

Dźwięki płynęły daleko, jasno, wyraźnie.

Z podziwem spojrzała pani Genia. Czyżby suchotnik miał gościa nieznanego. Dotąd bowiem nigdy nie zdradzał zdolności artystycznych.

Dźwięki płynęły wciąż coraz silniej.

Z niektórych okien zaczęły wyglądać zaciekawione twarze. W tej chwili z boku, gdzie spoczywał podporucznik, rozległ się trzask i stukot.

Z podziwem spojrzała pani Genia. Podporucznik stał wyprostowany, z oczyma wrytemi w przeciwległy pensyonat.

Dźwięki płynęły wciąż w całej swojej ponurości, w smutku niezwykłym.

Nagle podporucznik schwycił się za głowę, zachwiał i runął w krzesło. Przypadła do niego kobieta i równocześnie prawie rysy jej twarzy zajaśniały niewidzianą dawno radością, a z piersi wydobył się okrzyk radosny. Oczy podporucznika patrzyły w nią z miłością, życiem... Teraz cała nabrała życia.

Geniu... Geniu złota, ty przy mnie... — szeptały blade jeszcze wargi podporucznika.

Stachu! Poznajesz mnie...

W długim uścisku złączyło się dwoje ludzi, którzy długo szukali siebie napróżno i różnemi do tego dążyli drogami. Tymczasem naprzeciwko fortepian jęczał i huczał, zdało się, że tysiąc pogrzebów dąży z przestrzeni, by nie dopuścić do tej tak dawno upragnionej chwili szczęścia dwojga ludzi, którzy naprawdę na nie zasłużyli.

Lecz twarze dwojga pałały szczęściem, niezakłóconą wesołością życia. Pani Genia oparła główkę na piersiach porucznika Stanisława, a on przy nieustających dźwiękach żałobnych, mówił cicho, powoli, jakby z trudem przypominając sobie:

„Ha, dźwięki Bethowena... Marsz żałobny... Przypominam sobie wyraźnie...

Od dwóch dni walili na nas Moskale piekielnym ogniem huraganowym. Wszystko dookoła rwało się, targało. Zdało się, że żywa dusza z tego piekła nie wyjdzie. Pękały bębenki w uszach, straszliwy swąd szarpanego mięsa, krwi świeżej i prochu dławił dusił... Chmury nieprzejrzanego dymu zasłaniały wszystko dokoła. Reduta Piłsudskiego przedstawiała masę zoranej straszliwie ziemi...

Przywarli do ziemi z zamarłem sercem czekaliśmy lada sekundę mogącego nastąpić końca. Trzech nas było w naszej, walącej się i drgającej od huku lepiance podziemnej. Upływały długie godziny, — rozkazów nie było. Czułem, że długo już nie wytrzymam..."

„Polskaja striełkowaja brigada“.

Zbieg okoliczności pozwolił mi w dniach ostatnich zasięgnąć autentycznych i szczegółowych informacyi o organizacyi i losach t. zw. „Legionu Gorczyńskiego“, występującego dziś po tamtej stronie frontu bojowego w zmienionym składzie i charakterze pod nazwą „polskiej brygady strzelców“ (polskaja striełkowaja brigada).

Po wstępnej niefortunnej działalności Gorczyńskiego, gdy sama obecność tego aferzysty wśród najbardziej cierpliwych i wierzących zaczęła budzić wątpliwości w czystość pobudek i ideowość „organizatora“, zaopiekowali się „Legionem“ warszawscy działacze, usiłując uzyskać dla tej formacyi ochotniczej niezbędne koncesye. Już pierwszy okres życia „Legionu“ świadczył dowodnie, że organizował i kształtował go wróg wszelkich ustępstw dla Polaków: zaśniedziały, konserwatywny biurokrata rosyjski.

Kadry „Legionu“ przeniesiono odrazu do Puław, komendę i naukę powierzono oficerom polskiego pochodzenia, służącym czynnie w armii rosyjskiej, funkcye zaś podoficerskich instruktorów otrzymali specyalnie z Ameryki przybyli organizatorowie tamtejszego Sokoła, oraz niektórzy chorążowie rezerwowi (praporszczyk zapasa). Oczekiwana odrębność umundurowania, lub chociażby minimalne ustępstwo na tym punkcie, bogdaj w postaci polskiego emblematu narodowego na czapce, pozostały w sferze licznych nieziszczonych przyrzeczeń; trzeba było zadowolić się dyskretną malinową wypustką po obu stronach naramiennika (pogony) i nawet małe orzełki srebrne, dar komitetu, usunąć z bluzy żołnierskiej i przechować w ukryciu, jako pamiątkę krotkotrwałego okresu dozwolonego patryotyzmu.

Komenda wojskowa, do kompanii włącznie, brzmiała w języku polskim. Było to już w początkach ruchu jedyną cechą charakterystyczną, odróżniającą „Legion“ od innych oddziałów regularnej armii rosyjskiej, gdyż nawet nazwa „Legion polski“, mająca zasłużoną swą w dziejach polskich popularnością odegrać rolę agitacyjnej przynęty, jeszcze przed wyruszeniem oddziałów w pole ustąpiła miejsca nowej firmie „korzennie“ rosyjskiej: „739 Nowoaleksandrowskaja pieszaja ochotniczaja drużyna gosudarstwiennawo opołczenia“ (739 puławska ochotnicza drużyna piechoty pospolitego ruszenia).

U progu swej działalności bojowej „Legion“ był już wewnętrznie rozbity: ochotnicy zmrożeni i zniechęceni, część usiłowała ratować się ucieczką, inni śmiercią samobójczą skracali mękę zawodu i rozczarowania.

Napływ nowych ochotników ustał zupełnie i po sformowaniu „739 drużyny“ i 4 szwadronów kawaleryi (w łącznej sile 2000 ludzi) z dawnych „legionistów“, trzeba było kadry „740 drużyny“ wypełnić już tylko „opołczeńcami“ (pospolitakami) z najbliższych okolic Puław, które ogniskowały całe życie „drużyn odwetu“. Pierwszem zadaniem drużyn miała być służba milicyjna w zdobytym Lwowie, rychło jednak względy ostrożności i obawa przed wpływem polskiego środowiska na zniechęconą młodzież kazały zaniechać niebezpiecznych prób i ochotniczą formacyę puszczono w krwawy wir wojny na terenie gub. lubelskiej.

W tym samym czasie Legiony polskie walczyły po drugiej stronie frontu, pędząc Moskala z nieubłaganą zaciętością z ziem polskich. Zbieg wypadków zrządził, że przeciwległe rowy wypełniły Legiony polskie i „Ochotnicze drużyny“. Nie zdecydował się jednak ówczesny komendant Drużyn na niebezpieczny eksperyment i z obawy, by zniechęcone szeregi Drużyniaków nie chciały odwiedzić rowów legionowych, uzyskał u władz rosyjskich natychmiastowe wycofanie Drużyn z rowów rosyjskich.

W dalszym szeregu wypadków, przerzucane z miejsca na miejsce „Drużyny“ odgrywały rolę lotnego oddziału bojowego i ten charakter zachowały po dzień dzisiejszy; samodzielnych wystąpień ich walk kroniki wcale nie notują.

Były one przeważnie wstawką pomiędzy poszczególnymi batalionami armii. Do wybitniejszych momentów bojowych zaliczają walki pod Pękosławiem w gub. radomskiej, gdzie po nieudałym ataku dwóch pułków piechoty rosyjskiej sami zdobyli zawzięcie bronione rowy nieprzyjacielskie.

Epidemie, szerzące się w armii i wyjątkowe eksploatowanie Drużyn, spowodowały rychło znaczne wyrwy w ich skromnych szeregach. Niebawem też obydwie Drużyny piechoty stopniały do 200 ludzi. Pragnąc fikcyę „Legionu“ za wszelką cenę utrzymać, komenda armii rosyjskiej postanowiła przydzielić Polaków z pułków regularnej armii i aby upozorować zarazem, że szeregi „dobrowolców“ rosną nieustannie, przerobiła „ochotniczyje drużyny“ na „polskoju strełkowaja brigada“.

„Ordre de bataille“ tej brygady dziwnego autoramentu ochotników przedstawia się następująco:

4 bataliony piechoty,
4 szwadrony kawaleryi,
16 karabinów maszynowych „Maxime'a“,
6 karabinów maszynowych „Colta“,
Związek telefoniczny brygady.

Wszystko w łącznej sumie 2000 ludzi, spędzonych przeważnie z pułków syberyjskich. Ośrodkiem ideowym brygady pozostawali „legioniści“, którzy przetrwali dotąd w liczbie 150 ludzi.

Większość „dobrowolców“ rekrutuje się ze sfer włościańskich, nieliczna inteligencya grupuje się w kawaleryi, która przeważnie bywa oszczędzana i pełni raczej rolę „husaryi polskiej“ na pokaz. Dotąd 4 szwadrony miały razem od początku wojny 2 rannych.

Charakterystycznem jest, że w skład brygady wchodzą w pokaźnej liczbie Łotysze i Litwini. Niezrozumiały akces do „wojska polskiego“ znajduje swoje wytłumaczenie we fakcie, że rozkaz komendy armii, ogłoszony we wszystkich pułkach rosyjskich, wzywał „dobrowolcew-Katolików“ do wstępowania do „polskiej brygady“.

Słownictwo rosyjskie dla szerszych mas, gdy chce wyjątkowo przychylnie przemówić o Polakach w chwili słabości i potrzeby, używa stale terminu „Katolik“, a nie Polak, który jest uważany za coś podrzędniejszego; również więc i rozkaz „werbunkowy“ mówił o „dobrowolcach-katolikach“ i na ten właśnie apel zgłosili się katolicy Łotysze i Litwini. Dodać należy, że element ten stanowi w brygadzie materyał skończenie lojalny i używany bywa do szpiegowania „kalegów-dobrowolcew“.

Korpus oficerski brygady składa się przeważnie z Polaków. Są to zarówno oficerowie zawodowi, jak i z pośród dawnych „legionistów“. Ci ostatni, piastując nawet funkcye komendantów batalionu, poprzestać muszą na randze chorążych (praporszczyk). Naczelna komenda „Legionu“ i drużyn spoczywała kolejno w rękach: znanego sportsmena warszawskiego, legionowego podpułkownika Reuta, generał-majora Szymańskiego gen.-por. Sławoczyńskiego, a od kilku tygodni urząd ten piastuje gen.-major Olszewski, były komendant permskiego pułku. Szefem sztabu brygady jest pułkownik Rosyanin, który nie zna zupełnie języka polskiego. Na czele kawaleryi pozostaje „sztabs-rotmistrz“ ks. Radziwiłł, piechotą dowodzą podpułkownicy Rządkowski i Żelichowski, nadto sztabowy kap. Russ. Wśród oficerów — ze znanych w Królestwie nazwisk — spotyka się Kronenberga, Neumana, Tyszkiewicza, Zieglera, młodszego ks. Radziwiłła, z Polonii amerykańskiej chor. Trygar, (kapitan sokoli) pełni funkcye komendanta) szkoły podoficerskiej (ucznbaja komanda).

Jeżeli jeszcze wspomnimy o własnej orkiestrze brygady, której poza „Boże caria chrani“ i niewybrednemi śpiewkami żołnierskiemi nie wolno grać żadnych pieśni patryotycznych polskich, oraz zupełnym braku ducha i chęci do walki wśród „dobrowolców“, otrzymamy prawie do szczegółów wierny obraz środowiska, które, w myśl intencyi swych twórców i opiekunów, miało stanowić niebezpieczną konkurencyę dla Legionów polskich, idących dziś w sile Korpusu Polskiego po sprawiedliwość dziejową pod znakiem orła białego!

Trudno, zaiste, nie pisać krwawej satyry! Nel.

KRONIKA.

Oficerowie II Brygady Legionów—Warszawie. W „Kuryerze Polskim“ czytamy: Dowiadujemy się, że brygadyer II brygady Legionów Polskich, Haller, przesłał na ręce prezesa Rady Miejskiej 1,400 koron, zebranych przez oficerów i żołnierzy tej brygady, z przeznaczeniem:

a) 1000 koron na rzecz najbiedniejszych m. st. Warszawy i b) 400 koron na budowę kościoła pod wezwaniem Opatrzności, pod który kamień węgielny założono i poświęcono w Warszawie w d. 3 maja r. b.

Nowa austryacka Księga Czerwona. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza nową księgę czerwoną, zawierającą trzeci dodatek do 30 września 1916 r. w sprawie naruszeń prawa międzynarodowego przez państwa, prowadzące wojnę z Austro-Węgrami. Zbiór zawiera częściowo już znane wypadki jaskrawego naruszenia prawa międzynarodowego, n. p. uwięzienie i traktowanie austro-węgierskich funkcyonaryuszy w Salonikach, storpedowanie okrętu szpitalnego „Elektra“ i parowca osobowego „Dubrownik“, używanie pocisków dum-dum, zniszczenie oznaczonych znakiem czerwonego krzyża zakładów sanitarnych i straszne okrucieństwa, popełniane na jeńcach, rannych i bezbronnych osobach cywilnych, oraz wprost straszne szczegóły i rewelacye z sprawozdaniami o wystrzelaniu wszystkich niezdolnych do marszu jeńców wojennych przez Serbów podczas ich odwrotu, oraz o barbarzyńskiem znęcaniu się nad zwłokami przez Serbów. Według protokolarnego zeznania austro-węgierskiego lekarza wojskowego zmarło z 63.000 austro-węgierskich jeńców w niewoli 35 do 40.000.

Ogłoszone dokumenty wykazują dalej, jak Rosyanie hulali w Galicyi, wszystko palili, plądrowali, rabowali. W jednym tylko powiecie oceniają wyrządzoną szkodę na 40 do 50 milionów.

Zbiór ten oświetla także traktowanie Rusinów przez Rosyan, o których Rosyanie, jak wiadomo, powiadali, że chcą ich wybawić. Z ogłoszonego w zbiorze sprawozdania galicyjskiego namiestnika wynika, że hr. Bobrinskij nakazał ukraińskie towarzystwa pozamykać, toż samo ukraińskie zakłady naukowe, a książki rabować lub zniszczyć. Nadto skonfiskowano należące do Ukraińców domy i przedsiębiorstwa. Język ukraiński tylko tolerowano. Urzędowe akta wolno było ogłaszać tylko w języku rosyjskim. Rosyjscy funkcyonaryusze oświadczyli, że nie istnieje wcale narodowość ukraińska. Wzruszający jest spis wywiezionych przez Rosyan ukraińskich osobistości. Postępowanie z grecko-kat. biskupem w Przemyślu, jak wiadomo, spowodowało u niego atak serca i śmierć. Tak traktowano „Czerwoną Ruś“, która miała po wieczne czasy przypaść państwu cara.

Ogłoszone załączniki wykazują, że nie istnieje prawie żaden przepis prawno-wojenny, którego by wojska nieprzyjacielskie nie pogwałciły.

Gorkij o nędzy w Rosyi. W „Rieczy“ ogłosił Maksym Gorkij artykuł, ilustrujący drastycznie panującą w Rosyi nędzę. Pisze on dosłownie:

„Ucząca się młodzież jest bezdomna, tysiące młodych ludzi nie ma dachu nad głową, nocuje na ulicach i ulega chorobom. Sypiają w przytułkach nocnych i stają się ofiarami fizycznej i psychicznej zarazy. Młode dziewczęta, przybywające do miast na studya, są często szczęśliwe, jeżeli znaleźć mogą kącik w pokoiku prostytutki. Ohydne i oburzające stosunki, zabijające lub kaleczące niezliczoną ilość cennych jednostek ludzkich. Ileż to młodej energii marnuje się, któraby dziś tak bardzo się przydała w tych czasach niebywałego niszczenia życiowych sił...“

Gorkij proponuje zamknięcie domów publicznych i zamienienie ich w schroniska dla studyującej młodzieży, a także opróżnienie domów poddanych państw wojujących z Rosyą.

Deficyt rosyjski za r. 1916. Według urzędowych obliczeń rosyjskich deficyt rosyjski, bez nadzwyczajnych wydatków wojennych, wynosi za r. 1916 nie mniej jak 455,435,256 rubli. Deficyt ten ma być pokryty za pomocą „osobnej, jednej operacyi kredytowej“. Zwyczajne dochody wynoszą 3,032,149,388 rubli; nadzwyczajne: 159,000,000 rubli. Wydatki zwyczajne wynoszą 3.237,917,971 rubli, nadzwyczajne 358,666,606 rubli. Wysokość wydatków wojennych nie jest znaną, jednakże, jak wynika ze wzmianek urzędowych, dochodzą one wprost do fantastycznych rozmiarów.

List do Pana Boga. Żołnierz rosyjski stojący w polu na froncie galicyjskim napisał list do Pana Boga z prośbą o przesłanie mu stu rubli, bo rodzina jego przymiera z głodu. Wie on wprawdzie, że sto rubli to wielka suma, ale ufa w dobroć Pana Boga, który jego prośbie nie odmówi. Oryginalny list przeszedł przez cenzurę i został przesłany do ministeryum wojny. Urzędnicy wzruszeni naiwnością wieśniaka urządzili między sobą składkę i zebrali 25 rubli. Kwotę tę posłano żołnierzowi z zawiadomieniem, że Bóg usłuchał jego prośby. W kilka dni później nadszedł drugi list od niego, znów pod adresem Pana Boga. Dziękuje w nim bardzo za przychylenie się do prośby i kończy list temi słowy: „Panie Boże, gdy na przyszłość znowu poślesz mi pieniądze, to nie czyń tego przez ministeryum wojny, gdyż z przesłanych stu rubli otrzymałem tylko 25, a resztę zatrzymał sobie minister wojny“.

Koleje w Galicyi wschodniej i Bukowinie włączone do sieci ogólno rosyjskiej. Rosyjski szef sztabu generalnego zatwierdził — według doniesienia „Russkiego Słowa“ — ustawę o zarządzie kolei w Galicyi wschodniej i Bukowinie, na mocy której koleje te włączają się „raz na zawsze do sieci ogólno-rosyjskiej“. Prasa rosyjska omawia to rozporządzenie w ten sposób, że naczelne dowództwo nie zamierza już nigdy wypuścić Galicii wschodniej i Bukowiny ze swego posiadania. Tylko pisma opozycyjne zauważyły skromnie, że podobne zapewnienie dało naczelne dowództwo rosyjskie także roku ubiegłego.

Nowy szef rumuńskiego sztabu jeneralnego. Paryski „Eclair“ donosi, że szefem rumuńskiego sztabu generalnego zamianowany został generał Landovesco. Nominacya ta nie ma jednak żadnego znaczenia, gdyż faktyczne kierownictwo armii rumuńskiej spoczywać będzie dalej w rękach jenerałów rosyjskich i francuskich.

Jenerał Poliwanow przydzielony został do boku króla Ferdynanda w tym celu, aby zapobiedz ewentualnemu zawarciu przedwczesnego pokoju.

Kobieta przed komisyą asenterunkową. W jednej z londyńskich komisyi asenterunkowych zdarzyła się niedawno ciekawa przygoda. Między powołanymi znajdował się także jeden „reklamowany“, uznany przy ogólnym spisie za zdatnego do służby. Przy asenterunku pokazało się, że reklamowany był kobietą. Sprawa poszła do sądu, gdzie kobieta owa opowiedziała „romantyczną“ swoją przygodę:

Przed sześciu laty zawarła ona nieszczęśliwe małżeństwo, którego owocem było dwoje dzieci. Po śmierci dzieci kobieta porzuciła dom i zabrała znajomość z inną młodą kobietą, z którą zamieszkała. Ażeby uwolnić się od poszukiwań męża, przywdziała strój męski. Wojna sprowadziła biedę na przyjaciółki i wtedy jedna z nich w sukniach mężczyzny przyjęła robotę w pewnej drukarni. Przy ogólnej regestracyi podała fałszywe zeznanie, ale nareszcie ukrywana przez 4 lata tajemnica nie dała się dłużej utrzymać. Właściciel drukarni wystawił reklamowanej kobiecie jak najlepsze świadectwo. Twierdził zaś przed sądem, że ona sama jedna więcej miała dla niego wartości, niż pięciu innych pracowników, których musiał już oddać do wojska.

Sok i miód z pomidorów. Dojrzałe pomidory gotować w wodzie (nie dużo wody!), dodając trochę ziarnek soli. Ugotowane na miękką masę dać do woreczka płóciennego i wycisnąć sok, który filtruje się dwa razy, nalewa do flaszek i sterylizuje godzinę. Następnie zagotować to na gęsty syrop z cukrem, cynamonem lub skórką cytrynową.

Zielone pomidory kiszone. Średniej wielkości zielone, niezupełnie dojrzałe pomidory zaparzyć gorącą wodą. Gdy ostygną układać pojedyńczo warstwami w naczyniu glinianem, polewanem, dodając znaczną ilość koperku zielonego lub suszonego, trochę liści bobkowych i winogron, oraz nie mielonego pieprzu. Po wierzchu ułożyć warstwę koperku. Na to nalewa się nie gotowaną słoną wodę w ilości 100 gr. soli na 2 l. wody, bacząc, aby woda dostatecznie nakryła owoce, poczem przykryć deszczułką i obciążyć kamieniem.

Zielone pomidory jako korniszony. — Wziąć małe zielone, nawet najmniejsze pomidory, zaparzyć gorącą wodą, wyjąć z niej, gdy ostygną i układać warstwami w polewanem glinianem naczyniu, dodając rozmaitego zieleni korzenni dla smaku. Zagotować wodę z 1/8 octu winnego, ostudzić i nalać na pomidory. To polewanie powtórzyć w odstępach dwa dni po dwa razy, poczem zawiązać garnki pergaminowym papierem.

Z Dąbrowy.

Migawki życiowe. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny P. Redaktorze!

Często spotyka się rzeczy, które bolą, o których wolelibyśmy nie wspominać, ale sumienie nie pozwala, przypomina dotąd, dopóki nie zrobimy mu zadość. Gdy rozmawia się o wsi; daje się słyszeć zdanie: Jeżeli we wsi jest kościół i szkoła, to już dobrze, ksiądz i nauczyciel pracują nie tylko nad dziećmi, ale mają ciągłą styczność ze starszymi i wpływ swój wywierają.

Tak powinno być: zajęcie księdza nie powinno się kończyć w kościele, ani nauczyciela w szkole. Te dwa świeczniki powinny świecić jasno i wytrwale!

Jadąc za interesami, zmuszony byłem zanocować w S.. Po kolacyi gospodyni podała mi owoce. Myślałem, że to z własnego ogródka, ale kobiecina wyprowadziła mnie z błędu, mówiąc, że są kupione od proboszcza. Sam sprzedaje? zapytałem. „Eh... nie, żyd zakupił, miał kupić katolik, ale o rubla nie zgodził się z księdzem". Zabolało mię... Więc o rubla, na takim ogrodzie pełnym owoców, rozeszło się? A gdyby tak dla samej zasady i przykładu stracić tego rubla? Widocznie za duża ofiara!

Jadąc dalej, wstąpiłem do znajomej pani, która prowadząc różne interesy, musi często jeździć po wsiach okolicznych. Opowiadała mi, co ją spotkało przed kilku dniami. Idąc przez pewną wieś, zamyśliła się, wtem usłyszała padający kamień i dziecinny głos: „Pietrek, utrefim w cubek, czy nie?" Odwróciła się i zobaczyła 5-ciu chłopców z kamieniami w rękach. „Chłopcy, jakże można rzucać na kogoś kamieniami, nie wstyd wam?". „My to ino w kapelus kcieli utrafić". Święta nieświadomość czy może złośliwość! Pani ta złożyła całe to zajście na nieświadomość. Ale jakież było jej zdumienie i oburzenie, kiedy biorąc pomiary z pewnego domu, podszedł do niej sołtys, który oprowadzał ją po wsi, a który przed chwilką odszedł na zawołanie nauczyciela, odzywając się w te słowa: „pan naucyciel pytajom, cy pani waryjatka?"... Wtedy zrozumiałam, że dzieci nie mogły być mądrzejsze od nauczyciela.

Zgodziłem się z konkluzyą tej pani i pomyślałem, że szkoda dzieci, bo gdyby prowadziła je jakaś rozsądna i prawa ręka, mogłyby jeżeli nie na naszą chlubę, to chociaż nie na wstyd, wyrosnąć!

Prosząc o zamieszczenie tych kilka słów w piśmie swoim, łączę wyrazy poważania. Z.

Więcej porządku. Gdy spadnie deszcz, rozpacz w Dąbrowie. Położono wprawdzie — co z uznaniem podnieść należy — nowe chodniki, ale na tem koniec. Nie zaszkodziłoby, gdyby p. burmistrz upomniał właścicieli domów lub wysłał służbę z miotłami, któraby podczas deszczu chodniki odmiatała. Inaczej będziemy dalej brnęli w błocie, a chodniki zniszczą się i będzie znowu, jak za „naszego".

Do wiadomości rzeźników i masarzy. Magistrat zawiadamia wszystkich rzeźników i masarzy miasta Dąbrowy, wsi Gołonoga i Zagórza, że od dnia dzisiejszego winni wnosić do kasy Magistratu opłatę 5 (pięciu) koron za rzeź i oględziny od każdej sztuki bydła, przeznaczonego na rzeź.

Z dniem niniejszego ogłoszenia zostają zniesione wszelkie inne opłaty na rzecz rzeźni.

Rzeźnia będzie czynną od godz. 8 rano do 6 wieczór.

Miejski lekarz weterynaryi urzęduje od godziny 8 rano do 12. w południe; za oględziny bydła w godzinach nieurzędowych t. j. od 12 do 6 po południu należy dopłacić po 2 korony od sztuki na miejscu w rzeźni.

Kwity na wniesioną opłatę należy składać Administracyi rzeźni: bez kwitu Magistratu ubój bydła jest wzbroniony.

Od godz. 6 wieczór do 8 rana rzeźnia jest zamknięta i ubój wzbroniony.

Z Sosnowca.

O studnie miejskie. Głównym warunkiem zdrowotności w mieście jest niezaprzeczenie dobra woda. Tymczasem u nas w Sosnowcu, od samego początku założenia miasta, brak jest ciągle dobrej wody do picia. To też nic dziwnego, że grasują u nas stale różnego rodzaju choroby żołądkowe. Za czasów znanej gospodarki władz rosyjskich, kwestya ta była nieraz poruszana na posiedzeniach komisyi sanitarnych, lecz zawsze bez skutku, kończyło się zawsze na spisaniu sążnistych protokółów, które następnie były odsyłane „po naczalstwu" i na tem koniec. Ale obecnie, gdy gospodarka miejska wstąpiła na inne tory i pałące kwestye miejskie bywają załatwiane od ręki, dziwnem zaiste się wydaje, że tak ważna sprawa, jak budowa studzien miejskich, jeszcze nie znalazła się na wokandzie spraw miejskich. Pytanie, co robi miejscowa Rada opiekuńcza i stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, jeżeli tak ważne sprawy są dla nich obojętne?

Krwawa rocznica. Dnia 4 listopada przypada 122-ga rocznica rzezi moskiewskiej na Pradze. W dniu tym w kościołach warszawskich odprawione zostaną żałobne nabożeństwa za dusze niewinnie zamordowanych naszych rodaków.

Należałoby i u nas pomyśleć o tem, by dzień ten nie minął w Sosnowcu równie obojętnie, jak dzień stracenia Romualda Traugutta i czterech jego towarzyszy.

Co się dzieje z mięsem monopolowem? Wiadomo wszystkim, że regularnie co tydzień w piątek przybywają na rampę świeżą transporty bydła, dostarczane na potrzeby mieszkańców przez firmę „Braci Frankowskich". Tymczasem, we wtorek rano nie można już zupełnie dostać w jatkach, t. z „mięsa monopolowego", a tylko wszędzie proponują mięso droższe, t. j. po 90 kop. za funt. Czemu to przypisać, nie wiadomo. Dlaczego Rada miejscowa opiekuńcza nie zbada tej sprawy?

Z targów miejskich. W tygodniu bieżącym dostarczono na targi miejscowe znaczną ilość produktów wiejskich, a szczególniej drobiu i zwierzyny, lecz ceny są ciągle wygórowane, za gęś żądają po 5—6 rubli, za kaczkę 3 rb. 50 kop—4 rb., za kurę 3—4 rb., za zająca 3 rb. 50 k. — 4 rb. i t. p. Masła funt 2 rb. 20 kop., ser 40—45 kop. funt, mleka kwarta 40—41 kop. Warzywa i owoce są względnie niedrogie.

Koncert prof. Melcera. Sosnowieckie Towarzystwo Muzyczne urządza w dniu 5 listopada r. b. w sali Związku Robotników na Pogoni koncert z współudziałem prof. Henryka Melcera, znanego pianisty i kompozytora. Szczegóły podamy niebawem.

Ze Lwowa.

Ś. p. Ferdynand Bardasz, znany kupiec i długoletni radny miasta, znany obywatel, zmarł wczoraj w zakładzie Domsa. Zajmował się bardzo gorliwie sprawami publicznemi, a gdy stracił wzrok, dał się wprowadzać do sali radnej i przed wojną jeszcze bywał na każdem posiedzeniu rady. Cześć pamięci prawego obywatela.

Sieroty niemieckie w Brzuchowicach. Wiadomość powtórzona z jednego z pism tutejszych, jakoby do Brzuchowic zjechało kilkaset sierót niemieckich, okazała się—jak nas informują—nieprawdziwą. Kolonii takiej w Brzuchowicach niema.

Z Warszawy.

Nadzwyczajne posiedzenie warsz. Rady miejskiej. Na wniosek 28 radnych zwołano na dzień 24 bm. nadzwyczajne posiedzenie warszawskiej Rady miejskiej, które w całości poświęcone było sprawie ziemniaków.

Obrady zagaił o g. 9 wiecz. wiceprezes Rady m. dr. J. Zawadzki odczytaniem uchwał, jakie Rada w sprawie ziemniaczanej powzięła w okresie trzymiesięcznej jej działalności, poczem burmistrz inż. Piotr Drzewiecki zakomunikował, że Magistrat pod datą 24 b. m. otrzymał od prezydyum policyi ces. niem. nową odezwę z prośbą o jej odczytanie na posiedzeniu Rady.

Burmistrz Drzewiecki odczytał odnośne pismo, w którem prezydent policyi v. Glasenapp, zaznaczając, że tegoroczny zbiór kartofli jest wyjątkowo skąpy, na podstawie obliczeń wskazuje na konieczność oszczędzania ziemniaków.

Po odczytaniu tego pisma delegaci komisyi zaopatrywania miasta w żywność Pawłowski i Truskier w bardzo obszernych wywodach przedstawili na podstawie protokółów posiedzeń tej delegacyi istotny stan rzeczy w zakresie prowiantowania miasta w ziemniaki i wykazali, że dalsza działalność delegacyi w tym kierunku napotyka niezwyciężone trudności, wobec czego delegacya zmuszona jest do złożenia mandatów.

R. Grendyszyński wniósł, by Rada miejska poprosiła członków delegacyi o zatrzymanie mandatów i wybrała 3 radnych, którzy wspólnie z delegatami Magistratu zwrócą się do wyższej władzy okupacyjnej z przedstawieniem grozy położenia, wobec braku ziemniaków. Z kolei zabierali głos inni radni, stawiając różne wnioski, lub wprowadzając poprawki i dopełnienia do wniosku p. Grendyszyńskiego. Przemówienia i wnioski ich wszystkich Rada przyjmowała oklaskami.

Następnie przewodniczący odczytał wnioski i zarządził 15 minutową przerwę, po której odbyło się głosowanie nad wnioskiem r. Grendyszyńskiego, jako najdalej idącym.

Wniosek przechodzi jednomyślnie.

Również jednomyślnie Rada przyjmuje wybór 3-ch członków do deputacyi w osobach: dr. Brudzińskiego, dr. Zawadzkiego i Artura Śliwińskiego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 października.

(mj) Zwycięstwo w Dobrudży jest olśniewające. Zdruzgotana armia ruso-rumuńska nie zdołała się już wycofać na most pod Czernawodą, wysadzony w powietrze, ucieka zatem w dzikim nieładzie na Harsowę, Brailę i Tulczę. Cożolwiek stanie się z tą armią, już przestała być czynnikiem na polu walki. Klęska w Dobrudży rozeszła się już po Bessarabii i wywołała popłoch aż po Odessę. Bessarabia ma być niebawem ogłoszoną za teren frontowy.

Klęska w Dobrudży wywołała wielkie zamieszanie w czwóralianse. Radykalna prasa paryska dowiaduje się z Londynu, że tamtejsi politycy są obrażeni na Rosyę, iż flota rosyjska, która miała bronić Konstancy do ostateczności, nie uczyniła tego. „Eclaire", „Bonnet rouge" i „Libre Parole" powiadają, że onegdajsze gwałtowne uderzenia Joffrea na prawym brzegu Mozy wydobyło się bezpośrednio z pragnienia Francyi, ażeby Rumunię odciążyć.

Prasa czwóraliansu jest zaniepokojona pogłoskami o osobnym pokoju Rosyi i Rumunii z mocarstwami centralnemi. Z drugiej jednak strony depesze petersburskie donoszą, że komenda rosyjsko rumuńska zarządziła przygotowania celem obrony centralnej twierdzy Bukaresztu. W depeszy tej jest jednak ciekawy ustęp: „Militarne wycofanie się ze stolicy Rumunii nie było rozstrząsane".. Sytuacya rumuńska stała się istotnie niezmiernie ciekawą...

Norwegia poniosła w ostatnich tygodniach ciężkie straty w okrętach. Jest to należna dla niej zapłata za wyraźnie sympatyczne odnoszenie się do czwóraliansu, choć — co prawda — w niejednym wypadku inaczej postępować nie mogła, będąc zwłaszcza przez Anglię bezwzględnie teroryzowaną. Prasa norweska apeluje do rycerskości Niemiec i wzywa Niemcy, aby okazywały większy szacunek dla małych narodów, niż to czyni Anglia.

Grecya umiała do tej pory uchronić neutralność. Czwóralians chce nawet wrócić do dobrych stosunków z królem Konstantynem. Podyktowano mu tylko za warunek, aby zredukował armię na najniższy stan pokojowy, to jest do siły 30,000 ludzi. Przypominają się czasy naszej dawnej ojczyzny, kiedy to Moskal nie chciał pozwolić na powiększenie naszej siły zbrojnej; przypominają się nawet czasy dzisiejsze, kiedy przyjaciele Moskwy i inni ludzie niepoczytalni chcą rozbić nasze Legiony...

Z Anglii dochodzą wieści o gwałtownych scenach w Izbie niższej przeciw polityce Lloyda Georgea, który zapowiedział powołanie w szeregi mężczyzn 41-letnich. „Daily News" i „Daily Mail" są z tego bardzo niezadowolone. „Daily Mail" pisze, że powołanie takie byłoby oszustwem, bo wprzód trzeba na nie uzyskać pozwolenie parlamentu, ten zaś dopóty granicy wieku nie podniesie, dopóki ludzi zdrowych poniżej tego wieku liczyć jeszcze można na setki tysięcy.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

23 października. Na froncie zachodnim na północ od miejscowości Widze, na południe od jeziora Dryświaty wylądował latawiec nieprzyjacielski na naszym terenie. Nieprzyjacielskie usiłowania przekroczenia na północ od Brodów Bołdurki, dopływu Styru udaremnione naszym ogniem. Nad Narajówką, w okolicy Świstelnik i Skomorochów walka zelżała. Z reszty frontu niema nic ważnego do doniesienia.

Na froncie rumuńskim. W dolinach Trotus i Slanic zaatakowany przez Rumunów nieprzyjaciel zmuszony do nieznacznego cofnięcia się. Na granicy na zachód od Mołdawy trwają zażarte, pomyślne dla Rumunów walki. W Dobrudży i pod trwałym naporem nieprzyjaciela cofają się wojska rosyjsko-rumuńskie, stawiając przytem zażarty opór.

Biuletyn rumuński.

24 października. Na północnym i północno-zachodnim froncie. Pod Folges, Bicarul i w dolinie Trotus położenie niezmienione. W dolinie Uzul nieprzyjaciel odrzucony na zachód od Cabriere Uzul (?); walka trwa z dużą gwałtownością dalej. Pod Ojtuz zaatakowaliśmy cały front, wzięliśmy do niewoli 10 oficerów, 302 żołnierzy i zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych. Pod Bracancea (?) nieznaczne walki w toku, których zabraliśmy 1 karabin maszynowy. W dolinie Bareu walka artyleryi. Pod Tablabazi (?) spokój. Pod Bratocea i Predelu trwały ogień działowy. Pod Predealem przedsięwziął nieprzyjaciel 3 ataki, walka trwa. Na granicy, na północ od Dragoslawele gwałtowny atak nieprzyjacielski; nasze wojska trzymają się w swych pozycyach. W dolinie Aluty zaatakowaliśmy nieprzyjaciela odrzucając go na lewy brzeg rzeki. W dolinie Ju gwałtowne ataki nieprzyjacielskie czynią nieznaczne postępy. Pod Orsową odrzuciliśmy atak nieprzyjacielski.

Na froncie południowym nad Dunajem, obustronny ogień.

W Dobrudży trwają ataki nieprzyjaciela. Nasze lewe skrzydło zostało zmuszone do cofnięcia się pod Kara Murat. Nieprzyjaciel obsadził Konstanzę.

Czas odnowić prenumeratę na listopad.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.